

# Kuryer Poznański.

Nr. 7.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 10 stycznia 1879.

Ludwik Gayzler.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portu. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajenty Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Głoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo ii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzi Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inserw wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

## POZNAN, 9 stycznia.

Dzienniki niemieckie zajęte są przeważnie polityką celną i gospodarczą ks. kanclerza. W tej chwili zwracają na siebie główną uwagę obrady w komisji, ustanowionej do rewizyi taryfy celnej. Komisja ta chwilowo nie odbywa żadnych posiedzeń, przygotowując naprzód materiały do obrad. Referaty najważniejsze, jak cła na zboże, żelazo, węgle, surowe produkty, oddane zostały, jak się uskarżają dzienniki za wolnym handlem przemawiające, członkom sprzyjającym cłom ochronnym. Zdaje się, że przez to już z góry pisma te chcą uprzedzić i zniechęcić opinię publiczną dla komisji a jej uchwały dyskredytować. W dniu tej komisji, jak donosi Frankfurter Ztg., objawiła się różnica zdań, czy i cła finansowe mają być wzięte pod obrady, gdyż pismo ks. Bismarcka i uchwała rady związkowej wyraźnie obrady podobne wykluczają. Prawdopodobnie tedy cła finansowe zostaną z pod obrad usunięte, jakkolwiek trudno je będzie od innych ciał rozłączyć. Ważniejszą jest kwestya, czy komisja raz jeszcze sprawę monopolu i podatku tabacznego roztrząsać będzie. Ks. kanclerz jest, podług Frankf. Ztg., mocno rozżalony na komisję tabaczną i w najwyższym stopniu dziwi się, jak radca Schomer, delegowany przez ministra pruskiego finansów do tej komisji, który nadto jako znawca wysłany był do Ameryki, mógł być głosić przeciwko monopolowi. Ponieważ rada związkowa nie jest zobowiązana przedkładać parlamentowi ustaw ułożonych w myśl uchwał komisji tabacznicy, chce ks. kanclerz, aby kwestyę tę rozstrzygnęła raz jeszcze komisja celna, gdyż spodziewa się, że większość tej komisji wyda wotum na rzecz zaprowadzenia monopolu w Niemczech. Jeśli monopol pozyska większość w komisji, nie będzie się ks. kanclerz wahał ani chwili przedłożyć radzie związkowej projektu do prawa ustanawiającego monopol. Większość rady związkowej zdaje się być jeszcze nieprzychylną monopolowi, decyzya jednak w tej sprawie zależy od rządów, które, aby usunąć matrikularne daniny, gotowe są do wszelkich koncesyj. Frankfur. Ztg. oblicza następnie większości w komisji, w radzie związkowej i parlamencie. Czy w parlamencie monopol tabacznicy zyska większość, jest więcej jak wątpliwym. Mimo to jest bardzo prawdopodobnym, że ks. kanclerz ze znaną energią swój ideał osiągnąć będzie się starał i w ten lub ów sposób więźność dla siebie zjedna. Nat. Ztg. uważa sytuacyą za bardzo nieprzyjemną, nie spodziewa się, aby „pod chorągwią bezwarunkowej walki przeciwko temu programowi państwowemu partya“ można stworzyć i ostrzeżać zwłaszcza przed używaniem broni szyderstwa i dowcipu, gdyż dotychczas „żadnej partii politycznej nie wyszło na dobre żartowanie sobie z ks. Bismarcka.“ Z podobnych wyrzeczeń przebiega się wiodnie kwasny humor i gorzkie usposobienie, które jak zmora ciężka na umysłach narodowo-liberalnych. Łatwo pojąć, że ks. Bismarck przez tak odważnych ludzi tym mniej pozwoli się powstrzymać na drodze, im pewniejszym jest większości w narodzie i parlamencie przychylniej reformie polityki handlowej.

Podczas gdy prasa narodowo-liberalna ustąpienie ministra Falka w sprawie powołania dwóch kaznodziejów dworskich do najwyższej rady kościelnej powitała jako akt politycznej mądrości, i dowodzi, że znaczenie Falka zbyt jest wielkie, aby miał się pozwolić wyrugować ze stanowiska z powodu różnic względem osób, dzienniki postępowe przypisują tej nominacyi o wiele większe znaczenie. Widzą w niej zgubne zwycięstwo partii prawowiernej, która odtąd przez swych reprezentantów w najwyższej radzie kościelnej politykę ministra zwalczać i do dalszych koncesyj zniewalać go będzie. „Dzisiaj mógłby być minister dr. Falk, tak pisze Voss. Ztg. złożyć dobrowolnie swój urząd jako reprezentant wielkiej zasady wolności wyznania, jutro w dniu nieuniknionego zawarcia pokoju z Rzymem, utraci je jako nowy murzyn, który oddał się może, dopełniwszy swych powinności, nie żałowany przez nikogo, jak poszło już przed nim tyłu innych i jeszcze wielu po nim pójdzie, niepouczeni losom swych poprzedników, na szkodę dla swój własnej osoby, a większą szkodę reprezentowanej przez siebie sprawy.“ Pomimo trudności, jakie przedstawia uregulowanie stosunków pomiędzy Turcyą a Czarnogórą, zdaje się że pokój z Rosyą przyjdzie do skutku. Do Frankf. Ztg. bowiem donoszą, że Rosya zadowolni się odwołaniem z Podgorycy wojsk tureckich i zobowiązaniem się Turcyi zapobiegania, aby Albańczycy nie przybywali na pomoc. Do Pol. Corr. zaś telegrafują, że Porta zastanawia się już na seryo nad zmniejszeniem armii tureckiej. Kiamil basza i Ali bej, którzy wyjechali do Skadar, otrzymali instrukcyę, aby wezwali tych mahometan, którzy opierają się panowaniu Czarnogórców, do przeniesienia się do Turcyi. W sprawie uregulowania greckich granic, poczyna się znowu ze strony mieszkańców nadgranicznych agitacya na rzecz połączenia z Grecyą. Mieszkańcy miasta i obwodu Janiny wystósowali do króla greckiego i ministra francuskiego spraw wewnętrznych, Waddingtona prośbę o połączenie z Grecyą.

Niektóre dzienniki rosyjskie upewniają, że między Anglią a Rosyą zawartą została tajemna ugoda, mająca przeciąć raz na zawsze wszelkie między temi mocarstwami nieporozumienia. Głosisz podaje nawet główną treść tej ugody według wersji krążących, jak upewnia, w najwyższych sferach urzędowych petersburskich. Rosya zobowiązała się jakoby zachować ścisłą neutralność w Azji środkowej i nieprzeszkadzać zgoda Anglii jak w sprawie ostatecznego podbicia Afganistanu, tak i w opanowaniu portu Aleksandretty i wyspy Kandyi. W zamian za to Rosya uzyskuje prawo połączenia Bułgaryi z Rumelią wschodnią i urzędzenia spraw bułgarskich na zasadach traktatu Sanstefańskiego, jeżeli tylko inne mocarstwa temu nie przeszkodzą. St. Pet. Wiedomosti nie wierzą jednak tym pogłoskom, utrzymując, że pochodzą one ze źródeł angielskich. Według nich Anglija puszcza wobec podobne wieści w tym celu, aby znowu obudzić w Turkach nieufność dla Rosyi, tudzież niezadowolnienie z nowego ministerstwa tureckiego, które nie potrafiło przeszkodzić zawarciu podobnej ugody. Skoro zaś Cheiredin basza i Said basza zostaną obaleni i zastąpieni przez Midhata baszę, naówczas łatwo będzie przekonać Turków, że Rosya rzeczywiście pragnęła ugody z Anglią na powyższych zasadach, lecz Anglija odrzuciła z oburzeniem wszelkie jej propozycye, pomimo mogących wyniknąć z nich korzyści. „Za taką bezinteresowność — sztydzą St. Pet. Wiedomosti — nietrudno będzie Anglii wyrobić u Porty, aby administracya Rumelii wschodniej przeszła w ręce Europejczyków anglosaksońskiego pochodzenia. Nie daj Boże, aby podobna intriga angielska mogła przyjść do skutku jako wynik naszej skłonności do udzielania ucha wszelkim propozycjom, które chociażby nie wiedzieć jak były dla nas korzystne i ładzące, nie powinniśmy zapominać nigdy, że darów Albionu powinniśmy strzedz się jak zarazy.“

Korespondent londyński dodziennika Nowoje Wremia donosi za rzecz pewną, że Anglija zawarła tajemną konwencyę z Persyą przeciw Rosyi. Rzeczony dziennik spodziewa się, że rząd angielski zaprzeczać będzie temu, ponieważ przedwczesny rozgłos tej wiadomości niewygodnym byłby dla Anglii — niemniej jednak wiadomość ta jest zdaniem jego więcej niż prawdopodobną, ponieważ taka konwencya odpowiada właśnie charakterowi działań teraźniejszego ministerstwa angielskiego, które nazwałoby można ministerstwem niespodzianek. „Anglija teraźniejsza nie jest monarchią, lecz rzeczpospolitą arystokratyczną, z dyktatorem na czele (lordem Beaconsfieldem), dla którego żadne prawa między państwami — wcale nie istnieją.“

Niepewność, gdzie się podział emir Szir Ali, jako też brak wszelkich wiadomości o zamiarach Jakóba chana i doniesienia o coraz nowych buntach szczeptów granicznych wywołują w Anglii przykre wrażenie, tak że nie tylko nieprzyjazne Beaconsfieldowi polityczne partye w Saturday Rev. i Spectator przeciwko polityce rządowej występują, lecz cała publiczność jest mocno zaniepokojoną, nie widząc sposobu ukończenia wojny. Nie interesują już bowiem nikogo postępy armii angielskiej tylko ukończenie wojny honorowym i korzystnym dla Anglii pokojem. Sprawa wnijdzie na pewniejsze tory, skoro emir wyjawi się w Rosyi. Jak bowiem Agence russe obecnie potwierdza, emir Afganistanu znajduje się na rosyjskim terytorium. Z teatru wojny donoszą do Standarda, że generał Stewart, który już 5 bm. miał stanąć w

andahar, był 4 bm. dopiero w Kohchi, oddalonym 4 do 5 dni marszu od Kandahar. Podług dziesienia dowódcy przedniej straży zajął gubernator Kandaharu stanowisko nad rzeką Tarn, generałowie Stewart i Biddulph skoncentrowali swe wojska pod Taktipul, aby marsz do Kandahar wykonać razem 8 bm. — Naczelniczy Budzistanu ofiarowali się dostawić 1000 jeźdźców w Deda Ismail Chan. — Wojska angielskie napęły na maroderów Sulimankelsów i zadali im znaczne straty. 70 padło trupem, Anglicy niezliczone ponieśli straty. Operacyą tę uważają za bardzo ważną, gdyż przez to spokój na granicy będzie przywrócony.

Ze Lwowa donoszą do Czasu, że sejm gaezyjski zwołany ma być w marcu b. r., a refernci Wydziału krajowego zawiadomieni już zostali o tém, ażeby na ten czas przygotowali przedłożenia dla sejmu. Ogłoszenie rezultatu śledztwa z powodu wypadków z 16 listopada nastąpi dopiero po skończeniu śledztwa w sądzie karnym w tymże sprawie prowadzonego.

Frakcyja polska w sejmie pruskim zamierza w najbliższych dniach, jak donosi Germania, wnieść interpelacyą w sprawie zamknięcia Towarzystwa Oświaty w W. Księstwie Poznańskim.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POZNA.

Kraków, 6 stycznia.

(†) Wielką niespodzianką polityczną, jaką przyniósł Nowy Rok, jest polemika pojednawcza dzienników centralistycznych z dziennikami czeskiemi i niemieckimi do układów między temi państwami. Wobec tego, że w tym czasie obradowany na obalenie hr. Andrassego. Byłoby zaiste rzeczą dziwną, gdyby deklaracyi czeskiej dali się zwabić na tę wędkę. Przeciągali układy z ministerstwem hr. Potockiego, targowali się z hr. Hohenwartem, dopóki go nie obalił wpływ niemiecki i węgierski — a teraz iżby mieli pospieszyć na wezwanie p. Herbsta i N. fr. Presse, przypuścić trudno. Wszelako manewr centralistów powinien być ostrzeżeniem dla narodowców, przedewszystkiem zaś dla Węgrów i Polaków. Grzechy Węgrów pod tym względem znane, wyprzedzają one z tej dumy narodowej i tej rasowej nienawiści do Słowian, której zmysł polityczny tego narodu niezdolny trzymać na wodzy. Ale Polacy, Polacy także nie są tu bez winy; i jeśli pod jakim względem działania delegacyi naszej zasługuje na krytykę, to głównie, że niedość zespoliła się z innymi autonomicznymi żywiołami w Izbie, że nie dążyła do porozumienia z Czechami. Mając za sobą koronę, jak o tém świadczy wymownie przemówienie cesarza do deputacyi lwowskiej, wobec zupełnego dyskredytowania większości wiernokonstytucyjnej w radzie państwa, oraz w obec wielu błędów, popełnionych przez Węgrów, Polacy, gdyby byli uprzedzili p. Herbsta i przygotowali grunt do ugody, byłoby dziś już panami sytuacyi w Austrii.

Tymczasem w kraju opozycya przeciw delegacyi i sejmowi w odmiennym idzie kierunku. Dzienniki lwowskie w kwestyach układów wszczętych między p. Herbstem a p. Riegerem zajęły czysto centralistyczne stanowisko. Dostarczają one broni Neue freie Presse przeciw delegacyi polskiej, oskarżając ją o politykę dworską, a przykłaskują oburacz rokowaniom centralistycznym.

Dziwić się temu nie można, wszak ten charakter miała mowa p. Hausnera, a jak ktoś słusznie powiedział, centraliści szukają w Czechach nowych Hausnerów, którzyby przyszli wzmacnić Radę państwa, stawić zapórę czynnej polityce na zewnątrz i obalić hr. Andrassego.

List do wyborców p. Pawła Popiela, broszura „z sejmem“ i list sędziwego historyka, b. ministra z r. 1831, p. Teodora Morawskiego rzuciły popłoch w obozie secesjonistów. Dzienniki lwowskie znów się wyprzedzają, że nigdy nie występowały przeciw solidarności, ale to zaprzeczenie wbrew wszystkiemu, co pisały przez całe miesiące, ma znaczenie dla prenumeratorów około Nowego Roku. Na pomoc zakłopotanym odezwał się także jakiś głos z Wielkopolski, jakiegoś b. posła na sejm pruski, który podziela skargi na jarzmo solidarności narodowej! Pierwszy to głos tego rodzaju, który nadchodzi z waszej prowincyi.

Rozchodzi się tu pogłoska, jakoby delegat namiestnictwa, będący naczelnikiem powiatu w Krakowie, p. Filip Zaleski miał być niebawem przeniesiony do Lwowa na wiceprezydenta namiestnictwa w miejsce ustępującego p. Bartmańskiego. P. Filip Zaleski wiegiu krótkiego swego pobytu w Krakowie zdołał sobie tak ogólne zyskać sympaty, że wiadomość ta zaniepokoiła Krakowian. Z drugiej zaś strony cieszyć się należy ze spieszniejszego awansu tego urzędnika, pełnego taktu, prawości i wysokich zdolności. P. Filip Zaleski już po ojcu odziedziczył sympaty całego kraju. Szlachetna też to była postać pierwszego gubernatora Polaka, który, niestety, objął rząd w czasach tak ciężkich i twardych, że niedługo mógł walczyć w piastował. Odwołany do Wiednia w 1848 r., bronił kraju od złowrogich planów, a jak opowiadają po naradzie ministeryalnej dostał anawryzmu serca z silnego wzruszenia. Był on także zaszczytnie znanym w literaturze pod pseudonimem Waclawa z Oleska. Zona jego zaś, siostra śp. ks. Karola Antoniewicza, zakończyła świątobliwy żywot w zakonie.

Mówią także, że krakowski dyrektor policyi, p. English zostanie przeniesiony do Lwowa w miejsce p. Tustanowskiego. Byłoby to zadośćuczynieniem za nieprzeprzony sposób postępowania w czasie nieszczęsnego fakelugu na cześć pana Hausnera. P. English odznacza się wielką zręcznością a w trudnym swym urzędowaniu umie nienarazić się publiczności.

## WSCHÓD.

zwycięztw, jakie Anglicy odnieśli nad wojskiem emira, położenie militarne armii angielskiej w Afganistanie nie jest tak świetne, jakby się na pozór wydawać mogło. Armia ta wystawiona jest ustawicznie na rozliczne niebezpieczeństwa i tylko niedołęności dowódców afgańskich zawdzięcza, że dotąd nie poniosła klęski. Przypuszcza to sam Standard, do którego donoszą z Bombayu, co następuje:

Tutejsze kółka militarne są tego mniemania, że należy jak najrychlejsz wysłać posiłki do doliny Kurumskiej. Wnocy z 28 na 29 listopada r. z., dwa pułki krajowców w czasie toczonej się walki pod Peiwarem, po długim marszu, znużone głodem i pragnieniem w pochodzie swym ku wąwozowi napotkały na nieprzyjaciela, który silnie zajął stanowisko na krawędzi gór. Gdyby był nieprzyjaciel nie wystrzelał za dnia całej swej amunicyi i rozpoczął nad wieczorem kanonadę na oboz nasz, rozłożony w wąwozie, byłaby spotkać mogła pułki te straszliwa klęska. Wąwóz był nabit ludźmi, mułami, końmi i słoniami, i nie wiadomo, jakby to wszystko zdołałoby się ztamtąd wydobyć. Wojska nasze wyruszyły nad ranem z zapadnięciem zmroku, głodne i znużone napotkały na silne pozycye nieprzyjacielskie. Dwa pułki angielskie tu pobłądziły, w obozie naszym powstało wielkie zamieszanie i dzięki tylko dzielności oficerów, zdołano utrzymać porządek i wydrzeć pewne zwycięstwo nieprzyjacielowi. Wskutek złych instrukcyi rozpoczęło kilka set naszych żołnierzy zbyt rychło marsz przez wąwóz Szatorgan i wielkie to szczęście, że nieprzyjaciel nie zatrzymał się w ucieczce, gdyż inaczej ani jeden żołnierz z tej awangardy nie uszedłby był z życiem. Marszu przez wąwóz Chapry wcale sobie wytłómaczyć nie można. Gdyby Afganowie byli wiedzieli, jak wobec tej garstki naszych byli silnymi, byłoby mogli cały ten pociągowy wraz z eskortą zabrać do niewoli i wybić do nogi. I tak już postradało życie w tej potrzebie dwóch dzielnych oficerów, pięciu szeregowców i kilku ciurów obozowych. Siły nasze są za słabe, iżbyśmy mogli tak ryzykowne podejmować wyprawy. Sprawozdanie o znieszczeniu naszych ciurów obozowych w wąwozie Darwaza, z którego wojska nasze wyszły były poprzednio, świadczy niekorzystnie o komendzie wojskowej i prowadzeniu walki w dolinie Kurumskiej.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Litwy donoszą do jednego z pism poznańskich różne szczegóły z męczeńskiej kroniki tej dzielnicy naszej, która złączona miłością z Koroną w twardej szkole cierpień coraz ściślej się z nami jednoczy. Zaznaczywszy, iż pod rządem generała gubernatora wileńskiego, Albietyńskiego, wszystkie dawniejsze ukazy satrapów carskich, potwierdzone w Petersburgu, a gniotące Polaków w straszliwy sposób, zachowały moc obowiązującą, i że jedynie w używaniu języka polskiego nastąpiła jakaś ulga, donosi korespondent, że zamianowany Adama hr. Platera marszałkiem gubernialnym szlachty wileńskiej a Niemcewicza marszałkiem gubernialnym szlachty grodzieńskiej rozbudziło nieco od dawna wyzięble nadzieje, i pozwala się spodziewać, że nowy minister spraw wewnętrznych Makow,

... roznych poglósok nie jest za-  
sadniczo wrogim Polakom, zaprowadzi jakie  
zmiany i ulepszenia na korzyść kraju. O Makowie  
podaje korespondent ciekawego. Wstąpiwszy w młodym wieku jako urzędnik do  
biura mni... waujuwa, został Makow na ża-  
żanie Murawiewa przysłany do Wilna właśnie  
w chwili, kiedy Murawiew największy ucisk na  
Polaków przygotowywał. Wezwany przez drapie-  
żnego Murawiewa do ułożenia instrukcji, mają-  
cej pod względem politycznym, religijnym i spół-  
ecznym zredukować do zera wszystkie prawa Pol-  
aków, odmówił Makow współdziałania w sprawie  
tego dzieła, a następnie, gdy to uczynił kto  
inny, odmówił podpisu, a obowiązując się zemsty  
Murawiewa, opieczętował wszystkie rządowe pa-  
piery i uszedł do Petersburga. Domagał się  
wprawdzie Murawiew wydania zbiega, ale Makow  
został tymczasem dyrektorem kancelaryi carskiej  
za staraniem ministra Wałujewa i sam Mura-  
wiewa o tem zawiadomił.

I pod względem religijnym spodziewa się  
korespondent jakiejś ulgi. Odstępów dosięga  
ciężka prawica Boża: Tupalski zamordowany,  
Niemeksa umarł nagle, Kulesza prawdopodobnie  
nie żyje — inspektor Jurgiewicz złożony z urzędu  
a Sęczykowski, który jest obarczony licznymi  
zbrodniami, łatwo może spotkać kara; Jurgiewicz  
złożony z urzędu za to, że po moskiewsku  
napisał prośbę jakiegoś proboszcza, który mu  
się nie podobał, splugawił i zapaskudził, a na-  
stępnie zapakował i pod urzędową pieczęcią ode-  
stał; tytuł zaś inspektora, który wraz ze Sęczy-  
kowskim nosił, nadawał mu prawo do samowła-  
dznego rządzenia dycęzją mińską. Z korespon-  
dencyj tej zdaje się, że prałat Zyliński, zostający  
pod kłatwą kościelną, daleko mniej zawinił, ani-  
żeli Sęczykowski i Jurgiewicz, i że w danym ra-  
zie gotów się poddać pod wyrok Kościoła, gdyby  
mu Moskwa na to pozwoliła. Czyżby odwołanie  
ks. Urusowa z Rzymu miało potwierdzać na-  
dzieje korespondenta?

Wiadomości Kościelna potwierdzają  
zupełnie wszystko to, cośmy przed kilku tygo-  
dniami o odstępcy ks. Konstantym Waskiewicz  
donosili, i podają nawet dosłowny tekst prośby  
parafian pińskich, zanesionej przeciwko narzuco-  
nemu proboszczowi do ks. metropolity Fijałko-  
wskiego. Waskiewicz siedzi tymczasem najspokoj-  
niej z konkubiną w Pińsku, broi dalej i nie-  
waka kania, w których naukę Kościoła najwyr-  
ażniej przekręca. Języka moskiewskiego do nabo-  
żeństwa jeszcze dotychczas nie wprowadził, nato-  
miast wywiera nacisk na wikaryusza swego ks.  
Wojnowskiego, aby uznał potrzebę zmiany ry-  
tuału. Mimo groźb ks. Wojnowski opiera się  
stale niegodziwym podszeptom.

#### NIEMCY.

\* Berlin, 8 stycznia. Izba poselska se-  
... po świętach. Ledwie połowa posłów była obe-  
cna. Załatwiono naprzód w trzecim czytaniu  
cały szereg mniejszych przedłożeń bez debaty  
podług uchwał, zapadłych w Izbie panów. Dłuż-  
szo i żywsza debata wywiązała się przy wniosku  
posła Krech i towarzyszy o przedłużenie ustawy  
z 27 kwietnia 1872, dotyczącej abluicy danin,  
należących do duchownych i szkolnych instytu-  
tów, oraz do pobożnych fundacji. Wszyscy mó-  
wcy oświadczali, że przedłużenie terminu abluicy-  
nego jest konieczne, gdyż inaczej dla interesen-  
tów wielkie szkody wyniknąćby mogły. Wnio-  
sek przekazano w końcu komisji agraryjnej. Osta-  
tni numer porządku dziennego stanowiła sprawa  
reorganizacji dawnych saskich kapitałów w Merse-  
burgu, Naumburgu i Zeitz. Sprawa ta wywołała

także dłuższą i ożywioną dyskusję. Wśród  
bały minister Eulenburg przemawiał kilkakrotnie  
za przyjęciem rządowego przedłożenia, a zaszczy-  
ca za zatrzymaniem nazwy „Domkapital“ iast  
proponowanej przez komisję nazwy „Stiftswal-  
tung.“ Minister mówił, że rząd wielką wadzi  
wagę na nazwisko „Domkapital“, częścią hi-  
storycznej ciągłości, a częścią dla tego, że  
mężów zasłużonych, którzy za odznaczenie trzy-  
mają posady kanonickie, chciałyby pewną dno-  
ścią otoczyć. Dalej wykazywał ministerże w  
bliskim czasie posady te zawakują. Jeśli rwo  
nie przyjdzie do skutku, będzie rząd zżony  
zamienować nowych kanoników, co by zmian  
Izby z pewnością nie odpowiadało. Pomi-  
tego przedstawienia Izba przyjęła prawo podług  
uchwał komisji. Posiedzenie następne oędzie  
się w czwartek.

Pro v. Corr. dzisiejsza zawiera przyużyty  
artykuł pod tyt. „Reforma finansowa i ketytu-  
cyjne rękopisy,“ w którym, przytaczając wczor-  
nia Staufenberg, Wedell-Malchowa, Bengsena  
i ks. Bismarcka z debaty w parlamencie o po-  
datkiem od tytoniu, jako też ustęp z menyralu,  
odczytanego wówczas przez Camphausen taką  
czyni uwagę: „Z tej wymiany zdań można za-  
czernić zaspokojenie, że kwestya konstytu-  
cyjnych gwarancji, jeśli jej rozwijania na  
gruncie praktycznej polityki szukać być, nie  
może doprowadzić do tak głębokich przeci-  
wieństw, ażeby wspólna dążność do obszernej re-  
formy narodowej polityki gospodarczej rocić się  
o to miała.“

W dniu 11 czerwca rb. obchodzić będzie ce-  
sarz złote wesele. Ponieważ z wielu stro odzy-  
wały się głosy, aby cesarskiej parze przyjętą spo-  
sobnością ofiarowano prezenta, ks. następcę tronu  
zawiadomił, jak píše Reichs-Anziger, mi-  
nistra spraw wewnętrznych, że życzeniem jest  
cesarza, aby mu żadnych osobistych podatków  
nie składano. Oznaki miłości widzieć będzie ce-  
sarz w tem, jeśli na pamiątkę tego dnia dobro-  
czynne fundacye będą utworzone, lub ofiary skła-  
dane na rzecz istniejących już zakładów dobro-  
czynnych.

Nordd. Allgem. Ztg. ogłasza list kan-  
clerza, przesłany w odpowiedzi do rólników, któ-  
rzy z powiatu Stormarn przesłali doń podanie  
przeciwko wolnemu handlowi się oświadczające.  
W liście tym uznaje kanclerz skargi na łe po-  
łożenie rólnictwa za uzasadnione, wyraża nadzieję,  
że jego usiłowania podniesienia rólnictwa na polu  
prawodawstwa pomyślnie będą uwieńczone sku-  
tkiem, a wreszcie naleca, aby przy wyborach do  
sejmu oglądano się za takimi reprezentantami,  
którzyby rozumieli potrzeby rólnictwa.

Posel Miquel miał w stowarzyszeniu naro-  
dowo-liberalnem w Osnabrück wykład o polityce  
podatkowej ks. kanclerza, w którym utrzymywał,  
że partya narodowo-liberalnego handlu, lecz  
sprawę tę traktuje jako otwartą. Posel Miquel  
widocznie dla swej partji przygotowuje drogę do  
odrotu, gdy przyjdzie znowu do zawierania kom-  
promisów z kanclerzem, bez którego ta partya  
żyć absolutnie nie zdolna.

Dzienniki hołdujące wolnemu handlowi usi-  
lują dyskredytować Varnbülera. Magd. Ztg  
pisze, że jest on zawsze otwartym przeciwnikiem  
Prus i polityki Bismarcka; Köln. Ztg mówi,  
że Varnbüler pracuje głównie nad zaprowadze-  
niem ceł na zboże i bydło, gdyż jako posiadzieł  
wielkich posiadłości nie pyta się o dobro pań-  
stwa niemieckiego, tylko o swą kieszeń. Inaczej  
pisze o nim Nordd. Allgem. Ztg, która się  
cieszy, że były minister tak żywo się zajmuje  
kwestyami ekonomicznymi, że „narodowa poli-

tyka zwyciężyła dawniejszego przeciwnika wiel-  
kiego politycznego znaczenia.“ Ostatnie pismo  
ks. kanclerza do komisji rewizyjnej przeciwko  
uchwałom komisji reżalacnej, jest podług donie-  
sienia dzienników, rezultatem konferencji pomiędzy  
kanclerzem a Varnbülerem, który ma być wiel-  
kim zwolennikiem monopolu tabacznego.

Pielgrzymki ministrów do Friedrichsrube  
nie ustają. W ostatnią sobotę odwiedził księcia  
Bismarcka minister rolnictwa, dr. Friedenthal  
celem porozumienia się z nim o cłach na płody  
rolnicze. W tym samym czasie był w Frie-  
driehsrube powołany przez ministra handlu do  
komisji celnej, prezydent rejencyjny w Szlezewiku  
v. Bötticher.

Ślub króla holenderskiego z księżniczką  
Emmą Waldeck odbył się wczoraj w Arolsen.  
Na obiedzie galowym zaproszonych było 134  
osób.

#### ROSYA.

\* Petersburg, 8 stycznia. Podług dzien-  
nika urzędowego, postanowiono na konferencji  
rady medycynalnej i szefów wydziałów, odbytęj  
pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrz-  
nych, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się  
zarazy, rozporządził surową kwarantannę i wy-  
próbowane higieniczne środki przedsięwziąć. Za-  
razem postanowiono liczbę lekarzy w gubernii  
astrachańskiej powiększyć. Gubernator astrachań-  
ski doniósł telegrafem, że we wsi Wetlianka  
w ostatnich dniach mniej już zapadło na zarazę  
ludzi, jakkolwiek choroba nie straciła nic ze  
swego zaraźliwego i nieuleczalnego charakteru.—  
Komunikacya pocztowa i handlowa na moskie-  
wskiej linii została zawieszona i będzie urzą-  
dzoną na innych drogach.

#### FRANCYA.

\* Paryż, 7 stycznia. Wszyscy ciekawią się,  
jaki obrót wezmą rzeczy we Francji po usunię-  
ciu konserwatywnej większości w senacie. Organ  
p. Gambetty w długim artykule powiada, iż  
zmiany, które nastąpić muszą, są same przez się  
znane, — nie wymienia ich jednakże szczegó-  
łowo. Głosy dzienników radykalnych domagają  
się na zaspokojenie pierwszego głodu urzęczy-  
wstnienia programu z Romance, poczem żądać  
będą więcej. Jakies ściślejsze zestawienie punk-  
tów bliższej zmiany widzimy w półrządowej  
nocy Tempsa, zamieszczonęj z powodu wizyty,  
jaką prezydenci różnych grup lewicy senatu złożyli  
prezosa gabinetu p. Dufaure. Nota przyznaje,  
że wizyta taka rzeczywiscie zaraz po zamknięciu  
Izb miała miejsce i że głównym celem wizyty  
prezydentów było złożenie p. Dufaure podzięko-  
wania za znakomite usługi, jakie od chwili obja-  
cia steru gabinetu dnia 14 grudnia 1877 wy-  
świadczył rzeczypospolitęj francuskiej. Mimo-  
wspomnieć także o punktach, w których nowa  
większość senatu żądać będzie zmiany i ustępstw.  
Punkta te określone są w następujący sposób:  
1) wolność prasy, 2) amnestya, 3) zmiana  
stanu sędziowskiego, 4) nadużycia kleryka-  
lizmu. P. Dufaure miał oświadczyć, iż sprawa  
ta nie dotyczy jego samego, lecz całej rady mi-  
nistrów, że jednakże ze swej strony dołoży wszel-  
kich starań, aby żądania te w jak najliberalniej-  
szy sposób uwzględnione zostały. Takie mniej-  
więcej będą w pierwszich chwilach żądania republi-  
kanów, pod które podsunąć można bardzo wiele  
rzeczy, mianowicie zaś „usunięcie nadużyć klery-  
kalnych“ dać może sposobność do wyrządzenia  
wielu krzywd Kościołowi. Jedno z pism pary-  
skich powiada złośliwie, że republikańscy mają  
więcej szczęścia, niż rozumu, że jednakże szczę-

ście jest kapryśne, a nierozum strasznie się po-  
mścić może. I my mamy nadzieję, że epoka  
drugiej dyktatury p. Gambetty długo trwać nie  
będzie, obawiamy się wszelako, iż w tym czasie  
wiele złego sprawi i na różne nieszczęścia kraj  
narazić może. Radość ze zwycięstwa republika-  
nów jest wielka i powszechna, ale bodaj, czy bę-  
dzie trwała i długa.

Pomiędzy nowo wybranymi senatorami znaj-  
duje się także 13 deputowanych, którzy po za-  
twierdzeniu swego mandatu senatorskiego na-  
tychmiast swój mandat poselski złożyć będą mu-  
sieli. Z pomiędzy bonapartystów, którzy posta-  
wili 40 kandydatów, wyszło zwycięzko z urny  
wyborczej tylko 2 i to pp. Batbie i Gavardier.  
Z pomiędzy nowo wybranych senatorów, którzy  
dotychczas nie byli ani deputowanymi ani człon-  
kami Izby senatu (a takich jest 36), znajduje  
się 1 generał (Faidherbe), 3 sędziów, 1 dzien-  
nikarz (Hebrard, redaktor Temp sa), 3 adwoka-  
tów, 3 fabrykantów, 7 obywateli wiejskich, 3 le-  
karzy, 1 dyplomata (Fournier, ambasador w Ca-  
rogradzie), 1 członek instytutu, 1 generał in-  
spektor dróg i mostów, 2 byłych urzędników,  
1 były radca stanu i 1 szef stenograficznego  
biura Izby deputowanych.

Wczoraj odbyła się demonstracya na cześć  
zmarłego Raspaila. Tłumy ludzi z deputacya  
na czele podążyły na cmentarz Père Lachaise,  
gdzie składano wieńce na grobie zmarłego; je-  
den z wieńców nosił napis: „Od wychodźców  
z Metz.“

Dzisiaj odbywa się rada ministrów w sprawie  
programu, jaki ministerstwo przedłożyć ma  
Izbie; podobno postanowiono zażądać wotum  
zaufania. Za jaką cenę?

#### WŁOCHY.

\* Rzym, 7 stycznia. Jutro oczekują tu-  
taj przybycia prezydenta rumuńskiego Izby, Ro-  
settego, który ma misją oświadczyć rządowi  
włoskiemu, że Rumunia wykonała już wszystkie  
postanowienia berlińskiego traktatu i dla tego  
wygląda zupełnego uznania swęj niepodległości.  
— Dziennik Popolo rom. pisze: Z trzech  
włoskich oficerów wydelegowanych do uregulo-  
wania granic pomiędzy Rumunią, Bułgaryą a  
Serbią: Tornaghi, Orero i Gola powrócili dwaj  
pierwsi, po zawieszeniu prac na zimę, do Rzymu.  
O pułkowniku Goli nie ma żadnych wiadomości  
od chwili, kiedy w początku grudnia przejeżdżał  
przez Bukareszt. Minister spraw zagranicznych  
poczynił jak najgorliwsze poszukiwania, dotych-  
czas jednak nie się nie dowiedział, co się  
z Gola stało.

Od Nowego Roku aż do Trzech Króli oby-  
wają się codziennie posłuchania u Ojca św., na  
których przedstawiają się Ojcu św. różne korp-  
oracye, stowarzyszenia, Biskupi, dyplomaci, różne  
władze kościelne itd. Mowy wygłoszone przy  
tęj sposobności przez Ojca św. odznaczają się  
głębokimi poglądami na sprawy Kościoła i ja-  
snym położeniem Kościoła św. — Konysoryst  
zapowiedziany przez dzienniki już na m. b. od-  
będzie się podobno dopiero w lutym; oprócz  
nominacyi pewnej liczby Biskupów, krowac  
będzie Ojciec św. kilku Kardynałów. Wymieniają  
pomiędzy innymi Arcyiskupa Lorenzi, który był  
dawniej wikaryuszem jeneralnym Leona XIII  
w Peruggii; dalej msgr. Ricci i brata Ojca św.  
ks. Pecci, znakomitego nauczyciela filozofii.

#### TELEGRAMY.

Carogród, 7 stycznia. W procesie Su-  
lejmana baszy zapadł ostateczny wyrok; ska-

go do najstarszego. Żyjcie zdrowy i szał-  
sływy!

— I wy bałku nasz, żyjcie zdrowy  
i szasływy! przemówiła donośnie gromada,  
skłaniając czoła do pokłonu.

Nagle strzeliły od zachodu jaskrawe smugi  
czerwieni. Słońce zschodziło z nieboskłonu i wzro-  
kiem pożegnalnym toczyło po ziemi. Morzem bla-  
sków zalany, korny wobec tej wielkiej sceny natury,  
w której widział symbol błogosławieństwa Boskiego,  
stracił się nakoniec tłum z miejsca i zaczął się  
rozchodzić do domu. Długo jeszcze słał pan Jere-  
miasz za odchodzącymi głosne bu d t e z d o r o w y !  
Gwar coraz słabszy, bo odleglejszy odpowiadał mu  
każdą razą, potem oniamiał w przestrzeni, jak wszy-  
stko niemieje i ginie.

Gdzież była o tój porze Joasia? Straciłem  
ją z oczu, kiedy p. Jeremiasz swą alokucyą do grom-  
mady prowadził. Czemuś się oddaliła? w jakim  
celu? dokąd? czemuś nie powraca?

Wyjawszy ks. Marcellego, Aleksandra Grozy  
i Spirydona Ostaszewskiego, wszyscy się już  
goście dorozjeżdżali. Zapomniałem zaliczyć siebie  
do pozostałych. Pan Jeremiasz, nieco znudzony,  
oddalił się z ks. Marcellem do swego pokoju.  
Groza puścił się na walenieśno poetyckie po nad  
stawem, w którym odbywała się podówczas wielka  
scena zachodu słońca w odbiciu. Ostaszewski,  
przysłany autor Kazok ukraińskich i wtedy już  
gorliwy zbieracz legend i tradycyi ludowych,  
pomandrował sobie na wieś po nową zdobycz  
postrzeżeń i wniosku, a może i natchnienia. Co  
do mnie, czułem się smutnym. Potrzebowałem  
chwilki samotności dla zbrania myśli i skupienia  
ducha. Rzecz dziwna! Nic mi się z tego nie  
przytrafiło. Dzień przebiegł szczęśliwie, pośród  
wylań sercowych i tkliwych przejawów braterstwa  
i wiary. Zdawałoby się, powinno być cieszyc  
się raczej, aniżeli smuć. A jednak nie było

radości we mnie; nie było nawet pokoju. Prze-  
mowa p. Jeremiasza do gromady, kiedy jęj swój  
Joasie przekazywał, a sobie śmierć rychłą prze-  
powiadał, brzmiała złowrogo w uszach moich.  
Postać jego, patryarchalna powagą obleczona,  
smutna i uroczysta, jakby żegnająca na wieki  
lud swój poczciwy, nie schodziła z przed oczu  
duszy mojej, rzewnym współczuciem poruszony.  
Bolesne jakies przekonanie niechybnej katastrofy  
stoczyło się na mnie kamieniem. Nie mogąc po-  
konać mego stanu, wszedłem, pomimo gęstnieją-  
cych mroków wieczora, do lasku, w nadziei, że  
ruch i świeżość odstudzą myśli i ducha ukoją.  
Ważka ścieżka, w trawie wydeptana, wiodła  
w skrętach i zalomach ku głębokiej dolinie, dłu-  
giem korytem daleko z obu stron sięgającej, na  
dnie której toczył się strumień samotny, potomek  
ogromniejszej zapewne przed wieki powodzi. Szum-  
niał on gniewnie, trącąc o kamienie, co się  
bystrości niecierpliwego pędu sprzeciwiały. Szum-  
niał współ z wierz staruszek rodzina, co z nim  
pospołu dzieliły pustelniczego bytu tęsknoty.  
Było to miejsce jedyne dla dumania. Kiedym  
się w głąb doliny spuścił i stanął nad łożyskiem  
strumienia, gruby mrok otoczył mię zewsząd  
i świeżość owała. Wzrok nie mógł pochwycić  
zrazu wszystkich szczegółów obrazu. Formy ich  
zlewały się niedostrzeżonem przejściem z tem  
ogólnęj ciemności i nikły w nióm. Ale to nie  
trwało długo. Dzielność młodej żrenicy wyszła zwy-  
cięzko z tęg próby. Mrok stał się dla nięj prze-  
zrocznym, niemal jasnym i odsłonił przed nią  
znieacka postać jakąś, stojącą nieruchomie pod  
jedną z owych wierz staruszek, co samotność  
strumienia podzielały. Pojąłem i postąpiłem  
skwapliwie ku tajemniczęj postaci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Pan Jeremiasz.

### Pamiętnik.

Napisał

BERLICH SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 6.)

Okrzyki tysiąca piersi przesyłały nagle nic  
dalszego ciągu tęg apstrofy dostojnego kapłana.  
Pan Jeremiasz spełnił w tęg chwili zdrowie grom-  
mady, a gromada dziękowała mu za to rozgło-  
śnie. Grajkowie ucichli. Starce powstali. Młódz  
męska, gospodarze i całe grono niewieście z ba-  
bami, staruszkami na czele, otoczyli ukochanego  
solenizanta, roniąc dziękczynne słowa za ugoszcze-  
nie, błogosławiacę za miłość. Nieporuszony wśród  
tęg powodzi ludu stał p. Jeremiasz z Sejmiko-  
wiczem w rękę, jakby wyczekujący przychylniejszęj  
pory do przemówienia. Pięknym był zaiste ów  
poważny starzec, przewyższający wszystkich wspa-  
niałością postawy i dostojnictwem, jakim twarz  
jego, wierne odbicie duszy, jaśniała.

Dity! przemówił w końcu, gdy wołania  
i gwary ucichły. Ne prohiwajtes! Jak  
mogłem, tak was ugościłem. Nie wytwornie, za  
to serdecznie. Dałem co było najlepszego w domu,  
boście moi najmilsi goście! Dałem co było naj-  
lepszego w sercu, boście moi najwierniejsi przy-  
jaciele! Otóż, dożyłem ja z woli Boga, kochając  
i pielęgnując was, 72 lat wieku mego. Jestem  
więc stary, bardzo stary, a starość, wiadomo,  
szczebel ostatni do mogily. Nie wiem, jak się  
spodoba Najwyższemu życiem mojem rozporządzić,  
jaki kres onemu przeznaczyć. To tylko pewne,  
że kres ów nie może być dalekim. Może dziś  
jeszcze lub jutro nastąpi. Wspomnijcie wtedy

dity! o mojej miłości dla was i takąż miłością  
moję biednąj Joasi odplaciecie. Bezemnie byłaby  
ona gorzką sierotą na świecie, gdybyście jęj od-  
mówili przychylności waszjęj i opieki! Że godną  
ona tęg przychylności waszjęj i opieki, samiście  
zapewne o tęg przekonani. Żyć poczęła po-  
między wami. Rosła w oczach waszych i nie  
jednem współnictwem wspomnień i wrażeń, z dziećmi  
waszemi i z wami samymi połączona. Dzieckiem  
wieg ludu, dzieckiem waszym ona! Bądźcież dla  
nięj ojcami, kiedy mnie niestanie! Bądźcie bra-  
ćmi i siostrami w godzinę jęj sieroctwa! Przy-  
tulcie ja do waszjęj poczciwęj, prostaczęj, nieoblud-  
nędęj piersi, ażeby chłód obojętności światła nie  
przewiał na wskroś jęj ducha i nie wyziębil na-  
dziei! Czy zrobicie tak, dity? Czy zrobicie?

Gdyby prąd elektryczny potrzyszył tłumem te  
słowa. Szmer głuchy przebiegł po nim i zaledwie  
dokołał obieg swego od końca gromady do koń-  
ca, już stał się jednogłównym, potężnym okrzykiem,  
pełnym rzewnej intencji i tkliwego zapalu. Nie  
było slychać słów, co się na brzmień urwanych  
tysiące w powietrzu rozbiły; lecz któżby nie pojął  
szlachetnego znaczenia tęg dźwięcznędęj nuty serco-  
węj, w której lud wyraził tak zgodnie i żywo swe  
uroczyste zobowiązanie się usprawiedliwienia wiary  
w nim położonęj?

— Zrozumiałem was dity i dziękuję — za-  
wołał całą piernią pan Jeremiasz. A słowa jego  
drzwały febrycznie pod naciskiem wzruszenia i głos  
zdawał się ciężko aż z samej głębi duszy wy-  
chodzić.

— Dziękuję wam jeszcze, powtórzył, i oby  
wam Bóg miłosierny tak na tym, jak i na tamtym  
świecie błogosławił, jak ja wam w tęg chwili z ca-  
łego serca błogosławię!

Tu podniósł Sejmikowicę do ust i wy-  
krzyknął:

— Za wasze zdrowie, dity! od najmłodsze-

zany on został na dożywotnie więzienie i degradacja.

Belgrad, 7 stycznia. Jak słychać, zrzeka się Rosja wobec Serbii prawa kapitulacji. — Minister finansów zaproponował skupużny opodatkowanie wszystkich kupców i przemysłowców. — Minister wojny podał się do dymisji, gdyż skupużny nie chciała mu zatwierdzić całego budżetu wojkowego.

Wiedeń, 8 stycznia. Prezydent ministerstwa węgierskiego Tisza wyjechał do Pesztu, w przyszłym tygodniu przyjedzie znowu tu dotąd. — Urzędowy dziennik donosi o nominacji hr. Szechenyi na ambasadora w Berlinie.

Londyn, 8 stycznia. Napad podagry, jaki nawiedził lorda Beaconsfielda, ustąpił, tak że lord mógł dzisiaj rano o 10 godzinie wstać z łóżka. Ogólny stan zdrowia lorda nie doznał przez ten atak żadnego szwanku.

## Ostatnie telegramy.

Berlin, 9 stycznia. Dziś rozpoczęły się i niezadługo do pomyślnego końca doprowadzone zostaną rokowania pomiędzy ministerstwem finansów a konsorcjum, które się w tym celu zawiązało, aby przejąć resztę pożyczki kolejowej w sumie 45 milionów w czteroprocentowych papierach.

## Wykonywanie praw

### kościelno-politycznych.

\* W Starym Gostyniu odprawiał po śmierci ks. proboszcza Wojciechowskiego nabożeństwo parafialne posłany także przez władze duchowną wikary ks. Kinowski, obecnie więzien w Koźminie. Ponieważ ks. K. przybył do Gostynia już po wydaniu ustaw majowych, przeto władze policyjne starały się przeszkodzić wykonywaniu „nieprawych“ funkcji kościelnych ze strony ks. wikaryusza i czuwały pilnie nad kościołem starogostyńskim. Troškoliwość ta okazała się długo bezskuteczną, ponieważ sama policja nie miała odwagi wśród licznie i tłumnie zebranego ludu aresztować księdza, który, po utracie proboszcza, był jedyną pociechą parafii. Czego tedy policja sama zrobić nie chciała, czy nie mogła, to polecono uczynić sołtysowi ze Starego Gostynia, właścicielowi Maćkowiakowi, Polakowi i katolikowi. Niechaj każdy z czytelników wystawi sobie położenie gospodarza Maćkowiaka, który sam jeden miał stanąć w opozycji do całej parafii i narazić się w obec całej gminy swojej na nieprzyjemności i innego rodzaju następstwa. Nie chcąc, czy też nie mogąc wywiązać się z nałożonego na siebie obowiązku, nie aresztował Maćkowiaka ks. Kinowski, za co mu na wniosek komisarsza obwodowego pana Rudolpha wytoczono proces „wegen Verbrechen im Amte.“ Mimo, że I i II instancja uwolniły oskarżonego, zaniósł prokurator apelacja do trybunału, który rekurs przyjął i sprawę sądowni apelacyjnemu w Frankfurcie n. O. ponownie powierzył; sąd frankfurcki zaś odesłał sprawę te sądowi przysięgłych w Lesznie. W święta aresztowano Maćkowiaka i osadzono go we więzieniu leszczyńskim, — sprawa zaś jego przyjdzie przed forum sądowe w lutym. Jesteśmy przekonani, że sąd uwolni nieszcześliwego sołtysa, ale któż wynagrodzi mu wszystkie cierpienia i koszta, niewygody i niepokój więzienny, kto obrzeży żony i dzieci, przerażonych o los ojca i męża?

## Listy z Rzymu.

XIX.

Rzym, w styczniu.

Wyszędłem dzisiaj z domu nie zrobivszy sobie poprzednio najmniejszego planu; w pokojach zimno było, tymczasem słońce paliło na ulicy; postanowiłem się rozgrzać i wyszedłem na słońce, chroniąc się przed cieniem.

Z pagórka Pincio prowadzi Via Sistina w prostym kierunku na pagórek kwirynalski, ztąd zaś przez Via delle quattro fontane również w prostym jak strzała kierunku na ogromny plac pagórka Viminalis, na którym majestatyczna i wspaniała wznosi się bazylika S. Maria maggiore. Z tej strony bazyliki wznosi się na placu 14 i pół metra wysoki obelisk z niewyraźnymi już hieroglifami. Cesarz Klaudyusz kazał go razem z obeliskiem stojącym dziś na Monte Cavallo sprowadzić z Egiptu i umieścić obadwa po obu stronach wechodu do Mausoleum Augusta. Przez kilka wieków leżały tu oba powalone i złamane; Sykstus V 1587 podźwignął jeden z nich i umieścił go tutaj poświęciwszy go, jak napis poucza, krzyżowi świętemu. Napisy takie stare i zwietrzałe, na czerwonym zwłaszcza granicie wyrzyte, trudno bardzo odczytać; jedyna możebność, jeśli słońce padając z boku tak napis oświeca, że litery z jednej strony się zacieniają. O tej porze właśnie na boczne trafiłem oświetlenie, to też z łatwością odczytać mogłem: Sixtus V P. M. obeliscum Aegyptio advectum, Augusto in ejus mausoleo dicatum, eversum deinde et in plures confractum partes, in via ad S. Roehum jacentem, in pristinam faciem restitutum salutariterae cruci felicis hic erigi jussit a. D. 1587 Pontif. III.

Po tantej stronie bazyliki wznosi się na placu stary słupek z białego greckiego marmuru, z kaneluzami i wspaniałą korynką głowicą; po-

chodzi on z bazyliki Konstantyna na forum Romanum, gdzie podtrzymywał sklepienie środkowej nawy. Paweł V kazał go tu przenieść i na piedestału postawić. Słupek ten z piedestałem, głowicą i szpiżwą statua Najświętszej Panny 42 metry wznosi się w górę.

Z placem tym kończy się Rzym nowy; ogromna przestrzeń, która tu ztąd od bramy tyburtyńskiej (dziś porta di S. Lorenzo) po lewą, aż do bazyliki św. Jana na Lateranie po prawej się ciągnie, jest niezabudowana. Wielkie to pole nie uprawione, na którym na wszystkie strony stare sterca ruiny, o których znaczeniu żadnego już sobie zdać nie można rachunku, poprzecinane jest wytkniętymi już ulicami, krzyżującymi się na wszystkie strony.

Na samym początku spostrzegłem stary łuk zbudowany z trawertyńskich kwadrów, oparty jedną stroną o mur, drugą stroną o mały kościółek św. Wita. Łuk ten z nieczytelnym już napisem wystawił M. Aurelius Victor cesarzowi Gallienowi w trzecim wieku po Chrystusie. Po obu stronach bramy w dwóch wierszach równo znajdują się napisy, trudne bardzo do odczytania; w pierwszym wierszu wyczytałem:

Gallieno clementissimo principi cujus inviata virtus....

w drugim:

Aurelius Victor . . . . . tissimus . . .

Nieco dalej, gdzie od ulicy św. Euzebiusza dwie wytknięte rozechodzą się ulice, świętej Bibiany i Via S. Croce, spostrzegasz ogromną ruinę zamieszkałą jeszcze przez ludzi; są to resztki rezerwoaru, w którym zbierała się acqua Julia od bramy tyburtyńskiej, wodociągiem tu sprowadzona. Ruinę tę nazywa lud Trofei di Mario, gdyż tu w jednej z nich znaleziono tak nazwane trofea znanego nam demokracji Maryusza, które dziś na balustradzie na kapitolijnskim stoja placu.

Daliej nieco po lewej stronie wytkniętej dziś ulicy, inna stoi ruina, a jakkolwiek zamieszkała dotychczas, nikt nie zna jej znaczenia. Wszedłem do wnętrza i zapytałem tam mieszkających o nazwisko ruiny. C'è la casa rotonda, odpowiedziano mi krótko, innego nazwiska nie znali.

Po lewej stronie pomiędzy rezerwoarem a okrągłą ruiną stoi kawał akwaduktu o sześciu jeszcze łukach; są to resztki wodociągu Marka Agryppy, tego samego akweduktu, co prowadził wodę Julii do wyżej wspomnianego rezerwoaru.

Tu ztąd przesuwny masz widok na porta S. Lorenzo, wprost przed Tobą na kościół S. Croce in Gerusalemme, po lewej na śliczną Villę rosyjskiego księcia Wołkońskiego z akweduktem Nerona, dalej po prawej na bazylikę św. Jana na Lateranie, po za temi na kampanię, i na góry Albańskie, dziś śniegiem pokryte.

Pomiędzy większemi i mniejszemi z ziemi sterzącami ruinami spostrzegłem w oddaleniu przed sobą ruinę w kształcie wielkiej okrągłej celi, która, dominując pomiędzy wszystkimi, szczególniej zwróciła na siebie moją uwagę. Ponieważ wybrałem się dzisiaj bez planu, postanowiłem przypatrzeć jej się z bliska.

Jest to okrągła cela, podobna bardzo do Panteonu. Dziesięć olbrzymich nisz, z których każda 24 metry szeroka jest stóp, znajduje się w środku. Ponad niżami wielkie łukowe umieszczone są okna, nad którymi zaczyna się rozwijać potężna murowana, w większej części zapanięta już kopuła, może po kopule Panteonu największa w tym rodzaju w Rzymie. Abyś nabrał wyobrażenia o wielkości kopuły, nadmienię Ci tylko, że pomiędzy temi niżami również dziesięć znajduje się filarów, z których każdy pięć stóp ma szerokości. Z podań tych można sobie łatwo obrachować wewnętrzny obwód tamburu: 10 nisz, każda 24 stopy szeroka, daje obwód 240 stóp, do tych dodać należy szerokość dziesięciu filarów, każdy po stóp pięć, czyni 50, razem więc wynosi wewnętrzny obwód 290 moich stóp.

U frontu i po obu stronach rotundy inne jeszcze wznoszą się fundamenta, z których wnosić można, że gmach ten pierwotnie, prócz owalnego przysionka, inne jeszcze boczne posiadał lokale.

Na zapytanie, cóż to za ruina, nie dam Ci zadowalniającej odpowiedzi, gdyż zdania archeologów są różne w tym względzie. Od średnich wieków aż po dzień dzisiejszy nazywa lud ruinę tę „Galluce“, nie sobie przytęm nie myśląc, badacze jednakowoż następnę z tej nazwy wywoda wnioski. Jedni utrzymują, że była to kiedyś świątynia i porticus di Cajo e Lucio, inni, do których należy Nibby i Canina dowodzą, że gmach ten należy do Licyniańskich ogrodów (orti Liciniani) cesarza Galliana, którego łuk niedaleko ztąd stojący na wstępie Ci opisałem; znowu inni twierdzą, że rotunda ta z przyległemi budynkami była rodzajem medycznego kolegium, zbudowana pod auspicjami della Minerva Medica, opierając twierdzenie na tem, że przed laty znaleziono tu posąg Eskulapa.

Ostatnie to mniemanie trafia mi więcej do przekonania, tém więcej, że w przewodnikach Melchiorreggo i Mayera ruina ta pod nazwiskiem „tempio di Minerva Medica“ jest opisana.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Adwokat i notaryusz Schultze w Ostrudzie, w Prusach Wschodnich, przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu w Gdańsku.

\* Wczoraj odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie tutejszej reprezentacji miejskiej, na którym nowo obrani członkowie tejże Rady a więc pomiędzy tymi i nasi polscy reprezentanci wprowadzeni zostali w urzędowanie. Kada obrala sobie następnę na rok bieżący na przewodniczącego radcę sprawiedliwości p. Piłeta i na zastępcę tegoż tajnego radcę komercyjnego pana Bernarda Jałęgo. Zebranie uchwaliło w końcu 147,000 marek, które obrócone będą na rozszerzenie miejskich wodociągów, mianowicie na sprawienie nowej pompy filtrowej i nowego kotła parowego i innych przyrządów wodociągowych. — Między innemi toczyła się także na zebraniu tem sprawa o prawo własności budynków klasztoru pofranciszkańskiego. Rozporządzeniem gabinetowym z 1832 r. budynki z wykluczeniem kościoła i pomieszczeń dla księży przy tymże kościele zajętych, zostały podarowane miastu i to na użyte w celach dobroczynnych. Przez dłuższy czas znajdowały się też tam tylko zakłady dobroczynne; magistrat wszakże, wychodząc z tego, że wolno mu użyć własności miejskiej na miejskie potrzeby, pomieścił w budynku pofranciszkańskim część biur. Przeciw temu zaprotestował naczelny prezes, sprawa się oparta o ministra i stanęła na tem, że budynki mają być użyte tylko na cele dobroczynne. Magistrat chciał założyć także pretensyą do pomieszczeń księży funkcjonujących przy kościele pofranciszkańskim, ale skutkiem prawnego przedawania musiał od tego odstąpić.

† Pogrzeb ś. p. Joanny Wagner Siostry Miłosierdzia odbył się w Gnieźnie przedwczoraj wśród licznych tłumów pobożnego ludu, który tu ostatnią przysługą dał piękny dowód, jak umie czcić poświęcenie dla dobra bliźnich. S. p. Siostra Joanna umarła po krótkim cierpieniu na tyfus, którym się zaraziła pełniąc obowiązki swoje przy loża chorych; jest to już druga ofiara tej choroby w przeciągu roku u Siostr Miłosierdzia w Gnieźnie. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

\* Zwracamy uwagę czytelników naszego pisma na dzisiejsze ogłoszenie p. Bolesława Dembińskiego, dotyczące otwarcia Instytutu specyjalnego dla aspirantów zawodu organistówskiego. Szczęśliwie ten pomysł założenia tak bardzo potrzebnej a od dawna upragnionej instytucji polecamy szczególniej opiece Duchowieństwa oraz wszystkim, którym wznieście nabożeństwa przez umiejtną grę na organach i piękny śpiew w kościołach naszych, szczególniej parafialnych — nie jest obojętnem.

\* Na wniosek wielu członków Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 12 bm. wieczorem o godzinie 8 w własnym lokalu przy Starym Rynku Wiezorek z tańcami. Wstępne dla panów, tak członków, jako też przez tychże wprowadzonych gości wynosi 1 markę.

\* Tajny radca sprawiedliwości, p. Graeb, który, jakośmy to donosili, przeniesiony został w stan spoczynku, opuścił przedwczoraj Poznań i przeniósł się na mieszkanie do Drozna.

\* Na onegdajszym zebraniu, które zwołało tutejsze niemieckie towarzystwo przemysłowe do sali Lamberta w Odeum w celu naradzenia się nad utworzeniem wolnych cechowych stowarzyszeń ku wspólnej obronie przeciw prawu własności procederowej, postanowiono po długich obradach zwołać jedno jeszcze zgromadzenie i zawięzać na nie jak najwięcej procederzystów i powziąć na niem ostateczną uchwałę co do utworzenia wspomnianych stowarzyszeń cechowych. Udział w onegdajszym zebraniu był bardzo liczny.

\* Ratusz chwalszewski wypuściła, jak piszą do Posener Tageblatt — komuną poznańską w roku 1818 w wicystą dzierzawę, a zatrzymała łączący się z ratuszem tym budynek do sikawek, który miał dopoty zostawać pod jej zarządem, dopóki miasto nowego budynku do sikawek nie wybudowało. Według kontraktu miał poźniej dzierzawca ratuśz wziąć i budynek do sikawek za sumę, za jaką go zbudowano a z gruntu płacić mierny podatek. Daisiejszy dzierzawca tej posiadłości uważając, że czas do objęcia budynku do sikawek już nadszedł, zażądał od magistratu wydania go, ponieważ budynek do sikawek został już zbudowany na Śródcie. Magistrat, uważając pretensyą tę za niesłuszną, odmówił wydania, motywując swą odpowiedź tem, że na Chwaliszewie, o którym jedynie w kontrakcie mogła być mowa, nie stanął dotąd nowy budynek do sikawek. Przyszło zatem pomiędzy stronami do procesu i tutejszy sąd król. wyrokiem na dniu 22 września 1877 uznał prawo komunę miejskiej za słuszne. Sąd zaś apelacyjny wydał wyrok na korzyść dzierzawcy ratuśza na podstawie zapewnienia tutejszej policji, że utrzymanie budynku do sikawek na Chwaliszewie nie jest już potrzebne dla straży ogniwój. Najwyższy trybunał wyrokiem na dniu 26 listopada r. z. odrzucił wniosek magistratu o nieuważnienie wyroku sądu apelacyjnego i w ten sposób rozstrzygnął się los tej starej ruiny.

\* Sprawozdanie z czynności tutejszych katolickich Sióstr św. Elżbety, czyli tak zwanych „Szarych Sióstr“ zgromadzonych w celu pielęgnowania chorych po domach za rok 1878. — W ubiegłym roku było 12 sióstr w tutejszem Zgromadzeniu zatrudnionych pielęgnowaniem chorych po domach tak w mieście naszym, jak w rozmaitych okolicach Księstwa Pozn. — Od 1 stycznia do 31 grudnia 1878 roku pielęgnowano w ogólności 230 chorych. Z tych wyzdrowiało 102, umarło 60, ulgi doznało 45, do lazaretu odniesionych zostało 14 a na opiece zostaje jeszcze 9, w ogóle 230. Co do wyznania mieliśmy katolików 160, ewangelików 54, żydów 16, w ogóle 230. Całodziennych pielęgnowań było 3040, a nocnych 2020. Na obiady i wieczorne dla chorych i ubogich wydano 2770 porcy a nadto wspierano wedle sił osoby, będące w niedostatku i nędzy. Bogu najwyższemu mech będą przedewszystkiem dzięki najwyzsze za szerokie pole do działania, które nam i tutaj raczył otworzyć, i za łaski, któremi nas tak obficie w zawadzie naszym obdarzył!

Składając po Bogu i wszystkim dobroczyncom i przyjaciółom naszym serdeczne podziękowanie a na Nowy Rok uprzejmie powinowzowania, zasyłamy nasze pokorne prosby o przychylnę i dostojną opiekę na przyszłość.

Poznań, dnia 31 grudnia 1878 r.

Przełożona i Siostry Zgromadzenia św. Elżbety  
Wieżowa ulica, w klasztorze pp. Karmelitek.  
\* Subhasty. Pos. T. agebl. dołączył do swego wczorajszego wieczornego numeru dodatek, w którym zamieszcza szczegółowy wykaz dóbr rycerskich i posiadłości rustykalnych, które pójda na subhastę w obwodzie rejencyjnym poznańskim i bydgoskim od dnia 8 bm. do 1 maja rb. Z długiego tego wykazu, w którym p-dany jest zarazem dzień terminu subhastacyjnego i ilość morgów, wyjmujemy następujące daty: I tak w obwodzie rejencyjnym poznańskim, w powiecie odolanowskim sprzedanych na byę w drodze publicznej licytacyi posiadłości 13; w powiecie międzychodzkiem pos. 2; w pow. babimostkim pos. 3; w pow. bukowskiem pos. 8; w pow. wschowskiem pos. 10; w pow. krotoszyńskim 16; w powiecie kroboskim 8; w powiecie międzyrzeckim 4; w pow. obornickim 2; w pow. pleszewskim 5; w pow. szamotulskim 2; w pow. ostrzeszowskiem 15; w pow. śremskim 14; w powiecie średzkim 7; w pow. wrocławskim 8. — W obwodzie rejencyjnym bydgoskiej idzie na subhasty w pow. bydgoskim pos. 12; w powiecie czarnkowskim 3; w pow. gnieźnieńskim 7; w pow. inowrocławskim 8; w pow. mogilnickim 3; w pow. szubińskim 8 i w pow. wyrzyńskim 4. Z subhastowanych tych posiadłości, gdybyśmy wnosili mieli z nazwiska posiadzieli, byłoby 75 polskich.

\* Dyrekcya kolei żelaznej nie pozwoliła urzędnikowi tejże kolei p. Müllerowi, który, jak wiadmo, został wybrany w I. oddziale do tutejszej Rady miejskiej na lat 6, wyboru tego przyjąć; zatem nowy wybór odbył się będzie musiał.

\* Z Nowym Rokiem wszedł w życie i nabrał mocy obowiązującej nowy statut miejscowy dla miasta Poznania, przepisyjący, w jaki sposób ma być składany sąd polubowny, który będzie rozstrzygał sprawy pomiędzy majstrami a czeladzią i uczniami. Według tego statutu będą rozstrzygane nie przed magistratem, ale przed osobnym sądem polubownym wszystkie spory między majstrami a czeladzią i uczniami mianowicie, gdy będzie chodziło o przyjęcie, prowadzenie lub zaprzestanie roboty przez czeladnika, albo o wstąpienie do warsztatu, lub wystąpienie z niego ucznia; dalej o dopełnienie wzajemnych zobowiazan, albo o wydanie lub wypisanie książeczki dla czeladnika lub świadczenia dla ucznia. Sąd polubowny składać się będzie z członka magistratu, który będzie przewodniczącym i z 4 ławników, których dla każdego sporu wyznaczy przewodniczący z osób naprz d w tym celu przez reprezentacya miejską wybranych; połowa z ławników będzie wybierana z czeladzi. Reprezentacya zaś miejska wybierze do grona ławników 6 majstrów i 12 czeladzi. Przeciwny wyrokowi sądu polubownego będą mogły obie strony apelować do sądu; rekurs musi być jednak złożony w ciągu 10 dni. Za wytoczenie sprawy przed sądem polubownym nie będzie się nie płaciło, chyba że zajda wykładki pieniężne.

\* W dniu 4 bm. znalazł odbywający ćwiczenia oddział wojskowy w Głównie wieprza w tamtejszym boru. Stojący tamże na straży żołnierz miał owego wieprza doprowadzić na odwach i tym celu przywołać sobie do pomocy kolegę. Kiedy jednak powrócił na swe stanowisko, nie było już tam wieprza, który znikł bez śladu.

\* Pawna dama zgubiła w dniu 6 bm., wychodząc z sali Lamberta, złoty zegarek z łańcuszkiem i medalionami, w którym znajdowały się fotografie starszej matrony i dziewczęcia. W środku koperty zegarowej wyrzyte jest mały puklerzyk.

\* W Koziegłowach pod Poznaniem skradli złodzieje w nocy z 3 na 4 b. m. jednemu z tamtejszych gospodarzy ze sklepu wieprza, który miał dnia następnego paść pod obuchem. Właściciela wyrzyli owi złodzieje, gdyż zeszedłszy do sklepu, zabili tam wieprza, zabrali go z sobą, pozostawivszy tylko jelita.

\* Ministrowie oświecenia, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu wydali wspólne rozporządzenie pod dn. 26 września r.z., wedle którego nominacye dla rewizorów mięsa ulogają stępolwi.

\* Minister skarbu, jak się niektóre pisma dowiadują, ma wydać rozporządzenie, ażeby osoby, trudniące się wynajmowaniem pokoi umebloowanych, były przy rewizji podatkowej więcej, niż dotychczas, uwzględniane, minister bowiem jest mniemania, że wynajmowanie pokoi umebloowanych nie jest procederem, ale tylko szukaniem ulgi w zapłaceniu drogiego komornego.

\* Woda w Warcie wzrasta mimo mrozu ustawicznie; wysokość wody wynosiła wczoraj 5 stóp i trzy cale.

\* Według obwieszczenia król. rejencyj w Poznaniu wybuchły w tutejszym obwodzie z olży pomiędzy kołmi gospodarza Linkiego w Obelzankach, w powiecie szamotulskim; z gorzelizna śledziony pomiędzy bydłem rogatym szynkarsza i kowala Borłowskiego w Słomowie, w powiecie obornickim; zaraza kopytkowa pomiędzy bydłem rogatym dominiem Baborówka, w powiecie szamotulskim; wściekliczna pomiędzy psami gminy Dzieńdzisztruga, w powiecie obornickim; natomiast ustały zoły pomiędzy kołmi oberzysty Fechnera w Mieszkowie i piwowara Jordana we Wrześni; zaraza płucowa pomiędzy bydłem rogatym gospodarza Budy w Bukowcu, w powiecie bukowskiem i dominiem N. Popowo, w powiecie kościńskim; gorzelizna śledziony pomiędzy bydłem rogatym obywatelu Groblewicza w Zdunach i folwarku dominiowego Hetmanice w powiecie wschowskiem; zaraza kopytkowa pomiędzy bydłem rogatym młynarza Strolera w Młynkowie w powiecie obornickim; ospa pomiędzy owcami dominiem Dąbrówka, w powiecie poznańskim i wściekliczna pomiędzy psami gminy Młodzikowo oledry, w powiecie średzkim.

\* Ostrożnie! Zdarzają się, mianowicie w zimowej porze przypady, że drzwi wagonów kolei żelaznej nie dość szczelnie się zamykają i niespodzianie wśród drogi otwierają. Taki wypadek zdarzył się we wtorek na kolei kluczborsko-poznańskiej. Ze w takim razie o nieszczęście bardzo łatwo, nie potrzebujemy dodawać i ostrzegamy przeto, aby na to zwracano uwagę.

\* Pod Chelmami, w pow. inowrocławskim, aresztowano p e w n e g o handlarza O. z Jerzyc i odstawiono do więzienia sądowego w Inowrocławiu.

\* Pan Perkuhn, komisarz zarządzający majątkiem naszej diecezyi, wydzierżawił opróżnione komnaty w pałacu Arcybiskupim, w gmachu konsystorskim oraz w seminarjum gnieźnieńskim sądowi powiatowemu w Gnieźnie. Sąd wprowadza się do tych gmachow od 1 marca r. b.; termin zaś dzierzawy trwać będzie pół roku, t. j. do ukończenia budowli sądowych. Nadmieniamy tutaj, że praktyczne seminarjum duchowne w Gnieźnie według ustaw majowych zniszczone nie jest.

\* Dobra Kapuścisko w pow. bydgoskim nabył w tych dniach w terminie subhastacyjnym p. Witte za cenę 132,000 marek.

\* W Gnieźnie spaliło się troje dzieci w izbie domu p. Hirscha na Bydgoskiej ulicy. Ojciec ich, czeladnik szewski, był na robocie po za miastem, matka wysłała także na robotę do miasta i spiące dzieci, 5 i 3 letniego chłopca i 1 roczne dziewczę, zamknęła na klucz. Dzieci po obudzeniu poczęły się prawdopodobnie bawić w zapalki i zapaliły pościel. Jedno z dzieci spaliło się na wgiel i 2 drugie uduszone od czadu i dymu znalazłono poparzone i bez życia na podłodze. Rodzicom zostanie, jak piszą, zapewne wytoczona skarga sądowa za ich lekkomyślność, która była przyczyną śmierci ich dzieci.

\* Do szkoły katolickiej w Kęblowie, w której zawaowała od 3 kwartałów posada drugiego nauczyciela, wprowadził wreszcie dnia 3 bm. pow. inspektor szkolny na ten urząd nauczyciela p. Świątko.

\* Z Wągrowieckiego donoszą, że tamże został nagle aresztowany przez komisarsza policji właściciel dóbr rycerskich v. R. K., jako podejrzany w sprawie pożaru w Kobylu.

\* W Czerniejewie pozwoliła sobie właścicielka szynku w drugie święto Bożego Nar. tak niewczesnego żartu, że jeden z znajdujących się w szynku ludzi byłby o mało co nie postradał życia. Szynkarka zapaliła w izbie spirytus, który w ilości kilku kwart wykiel był w nocy z banki. Jeden z obecnych gości otoczony został nagle płomieniem, z przerażeniem nie mógł się ruszyć z miejsca i przypłacił ten żart poparzeniem rąk, brody i zniszczeniem całego nowego ubrania.

\* W nocy z Starego na Nowy Rok włamali się złodzieje do biura pocztowego kolei żelaznej w Antoninie w Ostrzeszowskiem, by wykraść znajdujące się tamże pieniądze. Szuka się nie udało, ponieważ kasa, w której było 700 m., znajdowała się w żelaznej szafie, której rozbicie siekierą złodziejów tym nie udało się. Po śladzie robót domyślają się, że złodzieje ci mieli eleganckie obuwie.

\* Do Wolsztyna nadeszła w tych dniach, jak piszą do P. o. S. z g, w sprawie szkoły symulanniej rozporządzenie rejencyjne tej treści, iż zjedzie tam niezadługo radca rejencyjny z wydziału spraw kościelnych i szkolnych, który wspólnie z komisją, ustanowioną przez magistrat wolszyński, zbada ułożony przez nią plan połączenia trzech szkół wyznaniowych w szkołę symultanną i będzie się starał mający być przedłożony pojedynczym szkołom program, o ile się da, pogodzić z zamierzeniami rejencyj i magistratu miasta Wolsztyna. Obecne wyznaniowe dozory szkolne mają już w tym tygodniu wybrać reprezentantów, którym ten urzędowy program do przejrzania i uchwały przedłożony będzie.

